Kacper Blonsky, ZEW

(Ten zew, Ten zew, Ten zew, Ten zew)

7 rano
Budzi znowu słońca blask
Czuję jak przez palce mi ucieka czas
Wczoraj zmarnowałem dzień
Zniknął w świetle tak jak cień
Znów to robię
Choć to głupie, przecież wiem

Bo parę mam oczu
Widzę w co gram
Jeden dzień spokój
Drugiego brak
Dziś poprawiam w mojej głowie
Stary plan

Nie liczę już pokus
Tyle ich mam
Na każdy kroku sypie mi piach
Moje demony znów śmieją mi się w twarz

Idę do przodu, mam cel
Znowu się gubię, we mgle
Oni gdzieś gonią, ja też
Życie to pościg, za snem
Mówili prosto, zakręt
Czego nie wolno, pragnę
Latać wysoko, z wiatrem
Lecę do gwiazd

Poszukuje miejsc
Gdzie nie muszę dłużej biec
I nie uronię łez
Tam zabierz mnie
Gdzieś, tam zabierz Mnie
Bo chce poczuć w sobie dziki zew
I nie bać patrzeć wstecz
Tam zabierz mnie
Gdzieś, tam zabierz mnie

Nie mam ochoty
Słuchać kłamstw
Powoli mam dosyć moich wad
Ból jak narkotyk
Ściąga do dna

Nie chce wracać tam
Gdzie strach
Paraliżuje myśli
W głowie mam mój plan
Nie czekam już na znak

Idę do przodu, mam cel
Znowu się gubię, we mgle
Oni gdzieś gonią, ja też
Życie to pościg, za snem
Mówili prosto, zakręt
Czego nie wolno, pragnę
Latać wysoko, z wiatrem
Lecę do gwiazd

Poszukuje miejsc
Gdzie nie muszę dłużej biec

I nie uronię łez
Tam zabierz mnie
Gdzieś, tam zabierz Mnie
Bo chce poczuć w sobie dziki zew
I nie bać patrzeć wstecz
Tam zabierz mnie
Gdzieś, tam

Poszukuje miejsc
Gdzie nie muszę dłużej biec
I nie uronię łez
Tam zabierz mnie
Gdzieś, tam zabierz Mnie
Bo chce poczuć w sobie dziki zew
I nie bać patrzeć wstecz
Tam zabierz mnie
Gdzieś, tam zabierz mnie